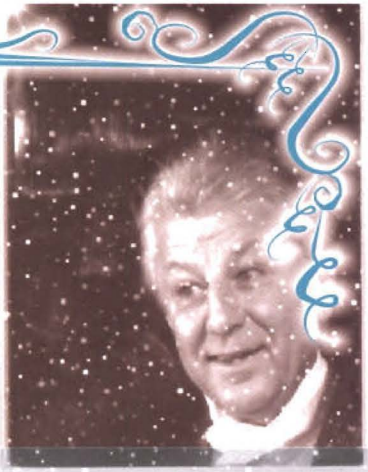

Starsi Panowie Dwaj

wespół w zespół

Nie pamiętam daty tego pierwszego spotkania. Był chyba rok 1949, kiedy usłyszałem audycję „O człowieku, który zamordował melodię". Ten kapitalny pamflet radiowy na szlagiery i grafomanię tekstów piosenkowych, zasygnalizował wyraźnie oryginalność jego twórcy. Potem przez wiele lat Jeremi Przybora (teksty) i Jerzy Wasowski (muzyka) tworzyli urocze radiogroteski znane pod nazwą teatru „Eterek". (...) Owa umiejętność wykorzystywania pozornie absurdalnych sytuacji dla wypowiedzenia własnych myśli w tych czasach, gdyśmy byli śmiertelnie poważni i ponurzy, wesołym dysonansem odcinała się od szarzyzny radiowego programu. Być może w tej sympatii do „Eterka" i jego bohaterów kryło się marzenie o prawdziwym humorze, marzenie o sztuce pogodnej i ludziom życzliwej. Tęsknoty te były karcone – pamiętam artykuł p. Burego, ostro atakujący biednego Pęduszkę za formalizm. I oto, kiedy pewnego dnia, na ekranie telewizora zobaczyłem „Kabaret Starszych Panów" Przybory i Wasowskiego, przypomniałem sobie atmosferę „Eterka". Ten sam typ humoru, może bardziej jeszcze wyrafinowany i pozbawiony dydaktycznych obciążeń.

Wasowski i Przybora są tutaj autorami tekstów i muzyki, wykonawcami, jak i reżyserami. „Kabaret Starszych Panów" połączony tematycznie postaciami jego bohaterów, dwóch starszych panów zagubionych w dziwnej rzeczywistości, nieprzystosowanych do brutalności świata, przeniesionych żywcem z nieistniejącej nigdy epoki dobroduszności i pogody, zabawnych przez swe wytworne stroje, getry i cylindry, miłych swym uśmiechem, życzliwością i spokojem. Perypetie starszych panów najczęściej graniczą z krainą czystego nonsensu. Ale jeśli przez minutkę pomyśleć o ich ostatniej przygodzie ze świętym Mikołajem przynoszącym i zabierającym prezenty, lecz pozostawiającym żeberko od kaloryfera... z którego narodziła się Kalina Jędrusik, to świetna ironia tego pomysłu ujawnia swą treść bez trudności.

„Kabaret Starszych Panów" jest chyba jedyną pozycją w telewizji, posiadającą własną, całkowicie oryginalną formę i własną niepowtarzalną atmosferę. Przybora i Wasowski czynią tu rzecz zdawałoby się niemożliwą: reprezentując humor oparty na tzw. czystym nonsensie, a więc z natury rzeczy nieco elitarny, potrafią porozumieć się z szeroką widownią, tak mocno zróżnicowaną w swych wymaganiach i poziomie. Oczywiście, jest to typ programu rozrywkowego, który wymaga od widza pewnej kultury, pewnego obycia z tą formą artystyczną. Ale sądzę, że tradycja twórczości ludowej, owych opowiastek, bajań, bardzo często operuje dowcipem słownym, swoistym kalamburem.

Grzegorz Lasota [w:] Roman Dziewoński,
„Kabaretu Starszych Panów wespół w zespół", Warszawa 2002.

Pan B – **Ten, co telefonował, niejaki pan Mietek, powiedział, że będzie tu o 23:00.**
Pan A – **No, to co?**
Pan B – **No... i da nam w mordę.**
Pan A – **Jak ty się wyrażasz, mój drogi!**
Pan B – **Nie. To on się wyraził. Ja go tylko cytuję.**
Pan A – **Ale dlaczego?**
Pan B – **Żeby ci przekazać jego intencje.**
Pan A – **Nie, nie. Ja nie pytam, dlaczego cytujesz, tylko dlaczego chce nam dać?**
Pan B – **Nie, nie powiedział. Może zazdrosny?**
Pan A – **No, to mu się wytłumaczy, że niesłusznie i...**
Pan B – **Możemy nie zdążyć. Zapowiedział, że przyjdzie i od razu nam da.**
Pan A – **Jak to, od razu. Przecież musi najpierw wejść, przywitać się, przedstawić, dopiero nam dać...**

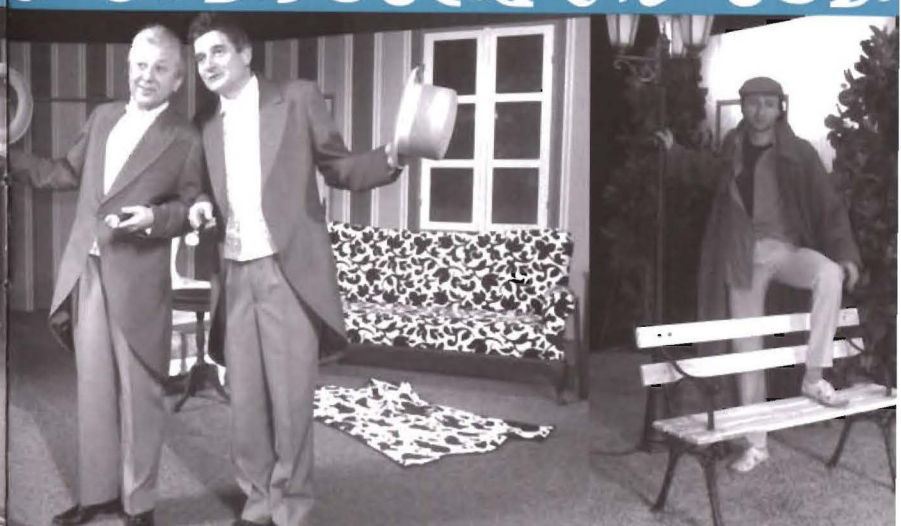

Wyobraźnia Jeremiego była nie do okiełznania. Dramaturgia całości czasem się rwała, ale to nie miało ŻADNEGO znaczenia. Dla nas. Myśmy to kupowali i obrabiali, każdy na swój sposób. Przychodziliśmy wszyscy gotowi. Bardzo krótkiego czasu nam było potrzeba, aby wlać kwintesencję naszego tekstu w role. Nie było żadnych wielkich prób, żadnych kombinacji. Łapaliśmy to i leciało. Kabaret wynikał trochę z tego, co było między nami. Wspólny dla nas dowcip. Poczucie humoru. To jest jeden z największych fenomenów. Powtarzano nieraz, jak anegdotę, o akceptacji tego świata Starszych Panów wśród chłopów ze wsi. Ten nasz humor, ten abstrakcyjny świat docierał do ludzi. Może sprawił to fakt, zupełnie przez nas nieumówiony, ale dla nas oczywisty, że przenosiliśmy tamten przedwojenny świat wyczyszczonych butów, odpowiednich strojów na konkretne okazje, wychowania i zachowania w czasy, które nastały. Nikt nie ustalał – robimy przedwojenne ziemiaństwo, inteligencję – to był nasz świat, młodsi uczyli się tego od nas – koniec dyskusji.

Roman Dziewoński, „Kabaretu Starszych Panów wespół w zespół", Warszawa 2002.

Riffi – **Gliny!**
Pan A – **Dobry wieczór, pani. Jakiej gliny, proszę pani? Szamotowej?**
Pan B – **My nie prowadzimy gliny, proszę pani.**
Riffi – **Gliny na dole. Draka była.**

Wymyślony, a może wymarzony świat Kabaretu Starszych Panów jest podobno nierealny. Gdyby zanalizowali jego zasady psychologowie, wynik byłby zapewne podobny do ogłoszonych niedawno w piśmie „Canadian Medical Association Journal" obserwacji dotyczących bohaterów książek A. A. Milne'a. Tych Puchatków, Tygrysków i Kłapouchych. Każdy z nich wymaga podobno roztoczenia nad nim opieki psychiatry lub psychologa. Chyba niewiele lepiej skończyłoby to całe towarzystwo odwiedzające panów A i B. Z nimi samymi na czele. Na szczęście ulotnili się dyskretnie, powierzając nam opiekę nad Leonem. My, a nas jest wielu, opiekujemy się nim nadal.

Roman Dziewoński, „Kabaretu Starszych Panów wespół w zespół", Warszawa 2002.

Pan A – **No, a co z twoją Jesienną?**
Pan B – **Dziewczyną?**
Pan A – **No...?**
Pan B – **Patrz! Chryzantemy.**
Pan A – **A, rzeczywiście – chryzantemy.**
Pan B – **Skąd one się tu wzięły? Może znów przechodziła tędy, kiedy rozmawialiśmy z tymi panami, niedostrzeżona...**
Pan A – **Może, może...**
Pan B – **I teraz zostały mi same kwiaty. Co robić?**
Pan A – **Włożyć do wody.**
Pan B – **I łodygi ponacinać.**
Pan A – **Oczywiście. Zajmij się tym. To ci dobrze zrobi. W każdym razie, wiesz, chłopie...**
Pan B – **No?**
Pan A – **... wydaje mi się, że nie masz na co już dłużej czekać.**
Pan B – **Tym bardziej, że... że zmierzch zapada.**
Pan A – **Tak. A z nim kończy się nasz smuteczek...**
Pan B – **To był jednak miły smuteczek...**
Pan A – **I co najważniejsze – nieduży.**
Pan B – **O!**

Bardzo lubiłam próby. Leciały piorunem. Czasu mało, a analiza nikomu z nas nie była potrzebna. Pierwsze czytanie tekstu Przybory i już postaci zlewały się z nami. Te pierwsze wersje były najlepsze. Czasami niestety poprawiał. Zawsze na gorzej. Mnie się wydaje, że nie cenił tego, co pisał. Widocznie w jego wyobraźni było tyle pomysłów... Zawsze staraliśmy się go przekonać, że pierwszy pomysł najlepszy. W ostateczności był Jurek [Wasowski – przyp. red]. I najczęściej postawiliśmy na swoim. Pracując nad tekstem rozumieliśmy się w pół słowa. Wystarczało spojrzenie. Wyimaginowany świat Przybory był naszym światem, każdy wnosił coś od siebie.

Irena Kwiatkowska [w:] Roman Dziewoński, „Kabaretu Starszych Panów wespół w zespół", Warszawa 2002.

Zdun – **Ja wam piec stawiałem, ja Zdun polski. Ale tyle żem tę glinę rozrobił, posadzkę zaświnił, ścianę rozwalił i... i po ruszta poszedłem. I tyleście mnie, kochani widzieli Tyle...**

Pan A – **No, nie, niechże pan...**

Pan B – **No, nie...**

Zdun – **A zadatek wziąłem. Szuja jedna!**

Pan A – **Tak.**

Pan B – **E, no...**

Zdun – **I nie wróciłem. Nie wróciłem, kochani, bo mnie natychmiast czeladnik rozpił. I tak piliśmy z czeladnikiem, aż onegdaj!**

Pan B – **Sześć lat...**

Zdun – **Ani rodziny, chociażby jednej, na spółkę, nie założyliśmy, ani ojczyzny nie cieszyliśmy, tylko chlaliśmy. Ale onegdaj... Przestaliśmy!**

Pan A – **No, brawo...**

Zdun – **Przełom przeszliśmy i sumienie rzemieślnicze jak nas nie rąbnie z jednej... o, o Boże! Jak nas nie rąbnie z drugiej strony. O rany Chrystusa. Piec oddaj, ty taki owaki – powiada sumienie – honor swój ratuj, łachudro!**

Pisać i patrzeć na Ciebie, i słuchać, jak od pierwszej czytanej próby, rozwija się powołana do życia postać. Jak przekracza ramy zakreślone tekstem i żyje poza nim własnym życiem, zaskakując autora jego pełnią, mnóstwem wypełniających je, precyzyjnie przemyślanych drobiazgów. Często jednak, wybacz, Irena, nie całkiem normalnych. Czy np. ktokolwiek kiedykolwiek wykonywał zdumiewające kroki w tył, śpiewając tango – tak jak to czyniła, kreowana przez Ciebie, podrzucona przez nieznanych sprawców, hrabina Tyłbaczewska? Czy ktokolwiek wpadł na pomysł robienia sobie na oczach widzów „maquillage'u" bez pomocy lusterka – tak jak „Twoja" żebraczka-domokrążczyni? A któż potrafiłby w małej zawartością tekstu rólce inżynier-gastronom, Mercedes Bęc, pomieścić całe to bogactwo przymiotów kuchty i ubeka, nadgorliwca i goryla (...), służbisty i służalca, a wszystkich razem w dodatku zakochanych w szefie dentyście?

Jeremi Przybora „List otwarty do Ireny Kwiatkowskiej" [w:] Roman Dziewoński, „Kabaretu Starszych Panów wespół w zespół", Warszawa 2002.

Minimilian – **Słuchajcie, a nie macie tak, kochani, czegoś nowego, bo tak mi jakoś znów na duszy... Ale wolałbym...**

Pan A – **Ha, pioseneczkę.**

Minimilian – **Pioseneczkę... coś nastrojowego...**

Pan B – **Nastrojowego, nastrojowego, nastrojowego...**

Pan A – **To może zademonstrujemy panu Minimilianowi wiesz co... chociaż to jeszcze niegotowe...**

Pan B – **Tak, możemy, plus-minus, bo właśnie pracujemy z przyjacielem, wie pan, nad nową pozycją. Chodzi o dziewczynę... o piosenkę naturalnie, o dziewczynie...**

Pan A – **Kobieta. To już raczej kobieta...**

Pan B – **A, no bo od tego czasu... my długo z nią się nosimy, tak... z tą piosenką. To już troszeczkę dojrzała nam ta dziewczyna, to już kobieta teraz. Kobieta, która zawsze potrafi być taką, jaką pragnął ją widzieć partner... bywają, bywają takie. Aż wreszcie spotkała tego, dla którego umie już tylko być sobą...**

Jeremi Przybora, Jerzy Wasowski

STARSI PANOWIE DWAJ WESPÓŁ W ZESPÓŁ

scenariusz i reżyseria: **Julia Wernio**
scenografia: **Elżbieta Wernio**

choreografia: **Artur Dobrzański**
kierownictwo i opracowanie muzyczne: **Piotr Salaber**
akompaniator / korepetytor: **Jerzy Prabucki**
konsultacje muzyczne: **Marta Rumińska**

zespół muzyczny w składzie: **Jakub Mówka** /fortepian/, **Patryk Nakielski** /skrzypce/, **Jacek Pikora** /kontrabas/

inspicjent: Grażyna Nowak
sufler: Anna Lipnicka
asystent reżysera: Milena Gauer
realizator świateł: Przemysław Bartnikowski
realizator dźwięku: Daniel Winarski

prawa autorskie: ZAiKS

Marian Czarkowski - Pan A
Artur Steranko - Pan B

Milena Gauer - Pikantyna / Kaloryna

Alicja Kochańska - Sąsiadka / Gosposia / Julia

Katarzyna Kropidłowska - Laura / Panienka

Wiesława Niemaszek - Herbaciarka / Pokojówka / Hrabina Tyłbaczewska

Agnieszka Pawlak - Dama z piosenką / Dziewczyna

Sebastian Badurek - Duch / Pan Iks

Cezary Ilczyna - Minimilian / Nietrzeźwy / Blady

Władysław Jeżewski - Prezes Hortensja / Docent

Marcin Kiszluk - Jacuś / Nieduży / Pan Genek / Przechodzień

Marcin Tyrlik - Zmysław / Trzeciewicz / Spory / Kulturysta

premiera: **30 grudnia 2008**

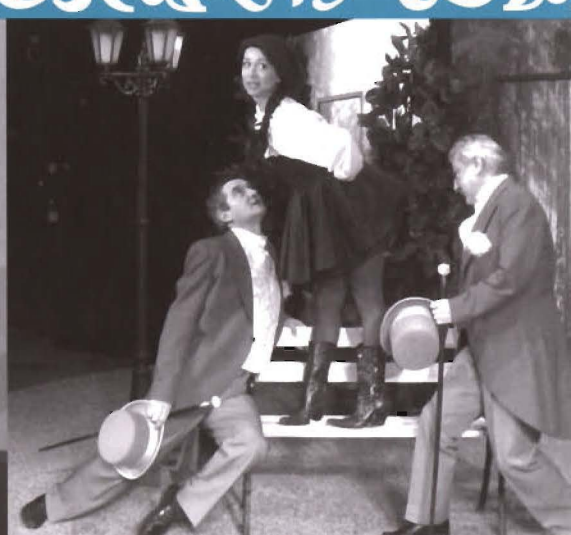

Piosenki Jeremiego Przybory są dla mnie wzorem tekstów pisanych językiem sprawnym, poprawnym i pięknym. To taka polszczyzna, którą bez wahania można polecić jako wzór kultury i dobrego smaku. Cechuje się bogactwem słownictwa i konstrukcji językowych, zaskakuje niespodziewanym połączeniem wyrazów. Zdaje się, że w tych piosenkach słowa się słowom dziwią, a z tych zdziwień powstaje zgrabna i spójna całość, wsparta wspaniałą muzyką Jerzego Wasowskiego i genialnym wykonawstwem znanych aktorów.

Poza tym, co bardzo cenię, widać lekki dystans Autora w stosunku do tego, jak pisze, dystans możliwy tylko wówczas, gdy się doskonale opanowało język ojczysty. A to z kolei umożliwia zabawę słowem, jego brzmieniem, znaczeniem i formą. Przypomnijmy takie choćby fragmenty: „tatka tka, matka tka, a tkaczka czka i też tam tka" albo: „gdy pomnę wciąż wasz świeży miąższ" czy: „ręcznie męcz mnie, dręcz mnie" i „za cię, dla cię, w szmacie ja". A czyż nie jest to wykwintna składnia takich sformułowań: „to, że będzie się dotkniętym przez dla płci indyferentyzm" lub: :"wiedzą kto zacz Spinoza, potęga myśli co za". Myślę, że żadna dogłębna analiza lingwistyczna nie jest tu potrzebna: na czym polega sprawność językowa tych tekstów, każdy widzi. Dodajmy do tego jeszcze np. rozpoczynanie kilku kolejnych słów od podobnych dźwięków („ogień płonie, syczy sykiem smolnych szczap") czy inne połączenia dźwiękonaśladowcze („świerszcze deszczu zaszeleszczą"), a będziemy mieli obraz tego, jak doskonale panuje Autor nad stroną dźwiękową polszczyzny. A gramatyka? „Widząc mnie w upiornym twiście zwariowalibylibyście", „Bo póki ciebie, ciebie nam pić, póty jak w niebie, jak w niebie nam żyć", „gdym na tyle był dojrzały, by do dziewcząt zacząć Ignąć" – takie konstrukcje mówią same za siebie. Dodajmy jeszcze wspaniałe stylizacje językowe z celowo zbyt wykwintną składnią i wyszukanym słownictwem („i miłości pajęczyna, co oplotła drżący dwukwiat naszych ciał", „lekkomyślności twej ty będziesz winną", „a potem w noce zbryzgane gwiazdami, gdy moich pieszczot go znużył aksamit"), co subtelnie parodiuje kicz literacki.

Parodie bywają nieraz zbyt subtelne dla odbiorcy. Gdy w „męskiej wersji" piosenki „Do ciebie szłam" aktor zaśpiewał: „Do ciebie szłem", słuchacze zaczęli dzwonić do radia, że „Pan Przybora taki kulturalny, a upowszechnia tak jawny błąd gramatyczny"...

Bardzo charakterystyczną cechą tekstów tych piosenek jest zamierzony kontrast stylistyczny. Słowa potoczne wplata Autor w tok z lekka archaizowany („Jak wysączę dzban, to jeszcze **rym** – karczmarza dzbanem **w łeb**") albo we fragment rzekomo informacyjny („Spinoza. Nie nazwa to rośliny. To był filozof wzięty, nieprzeciętny **łeb**"). Jeszcze częściej odnajdujemy słowa urzędowe i oficjalne w tekście dotyczącym spraw codziennych, a nawet intymnych: „Chłop chłopu w łeb **stosując** cep, zaprawił na klepisku", „I za świństwo większej skali **budżet** panu nie nawali", „A gdyśmy wstały i wyszły bez słowa, nie wstał, nie wybiegł, nie **dofinansował**". I ten zabieg stylistyczny służy parodii języka spotykanego często wokół nas.

Zabawie słowem służą także oryginalne zestawienia rymów, takie jak: „piosenka to jest klinek na splinek", „to nie znaczy jeszcze, że-ć, miłych wzruszeń nie da płeć", „więc obliczasz, ile dość ci, żeby dożyć tych radości", „za tobą szedł tylko szept słów jak liści: nie uiści, nie uiści ", „smukłe ciało trąc frottem, zapomniałaś już o tem, jak czekałem z łopotem spragnionych ust". Przykłady można by mnożyć. Przypomnijmy jeszcze i to, że co najmniej kilkanaście powiedzonek z tych piosenek weszło do polszczyzny na stałe i czasem już nawet nie pamięta się, że „w czasie deszczu dzieci się nudzą", „odrobina mężczyzny na co dzień", „wesołe jest życie staruszka" czy „no co, no co, no co ja ci zrobiłem? " – to cytaty z utworów Jeremiego Przybory.

Jeśli ktoś ma dość krzykliwego, demagogicznego, pełnego agresji i nienawiści, a przy tym ubogiego i wykoślawionego języka naszej codzienności, niech sięgnie do piosenek z Kabaretu Starszych Panów. Będzie to na pewno orzeźwiająca kąpiel w pełnej ciepłego humoru, pięknej i kulturalnej polszczyźnie.

Andrzej Markowski, „Polszczyzna znana i nieznana", Warszawa 1993.

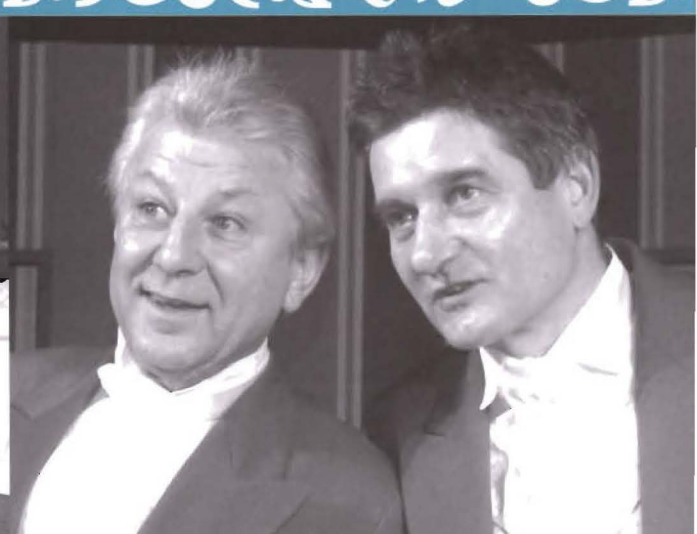

TEATR IM. STEFANA JARACZA W OLSZTYNIE

ROK ZAŁ. 1925

GAZEM DO TEATRU

sponsor spektaklu

Gazownia Olsztyńska

PGNiG

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

ul. 1 Maja 4, 10-118 Olsztyn

KASA TEATRU: +48 89/527 39 15
bilety on-line: www.teatr.olsztyn.pl
e-mail: kasa@teatr.olsztyn.pl

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW
tel. +48 89/527 39 15, e-mail: bow@teatr.olsztyn.pl

redakcja programu: Mariusz Sieniewicz
opracowanie graficzne: Larysa Materne

Dyrektor naczelny i artystyczny: Janusz Kijowski

premiera: 30 grudnia 2008

sponsor spektaklu

Gazownia Olsztyńska PGNiG

Jeremi Przybora, Jerzy Wasowski

STARSI PANOWIE DWAJ
wespół w zespół

scenariusz i reżyseria: **Julia Wernio**
scenografia: **Elżbieta Wernio**

choreografia: **Artur Dobrzański**
kierownictwo i opracowanie muzyczne: **Piotr Salaber**
akompaniator / korepetytor: **Jerzy Prabucki**
konsultacje muzyczne: **Maria Rumińska**

Dyrektor Naczelny i Artystyczny: Janusz Kijowski

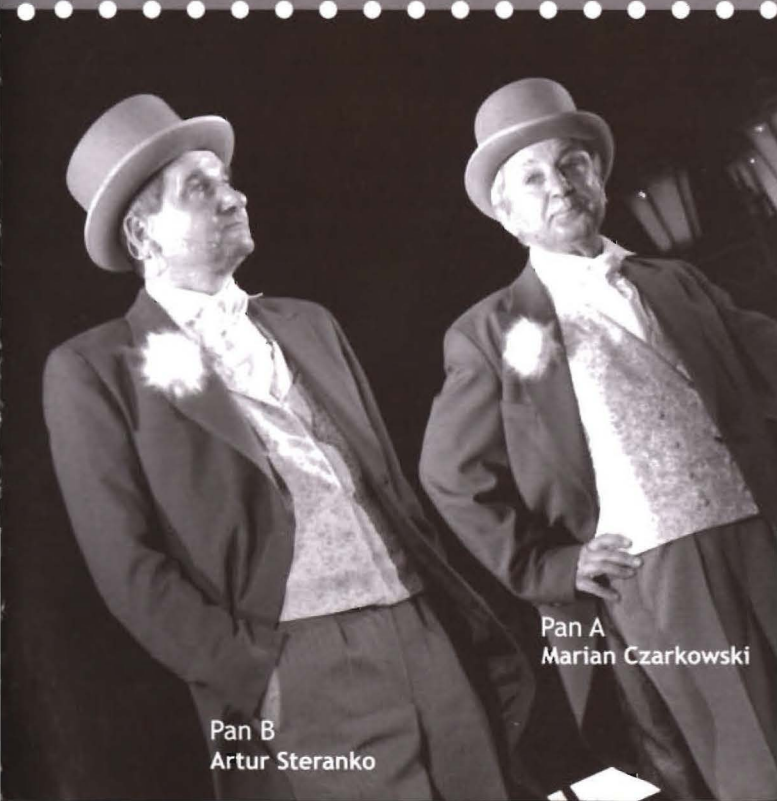

Wiesława Niemaszek

Sebastian Badurek

Cezary Ilczyna

Marcin Kiszluk

Marcin Tyrlik

STARSI PANOWIE DWAJ
wespół w zespół

premiera: 30 grudnia 2008

Katarzyna Kropidłowska

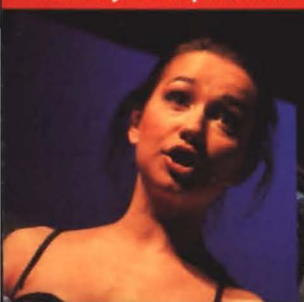

Władysław Jeżewski

Agnieszka Pawlak

Milena Gauer

Alicja Kochańska

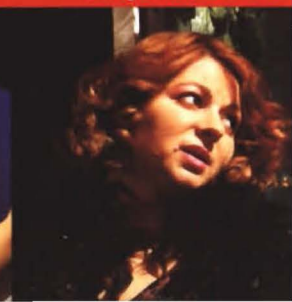

GAZEM DO TEATRU

„Ostatni naiwni"

W pięćdziesiątą rocznicę powstania Kabaretu Starszych Panów, tworząc spektakl oparty o scenariusz kolejnych wieczorów, wywołując postaci Pana A i Pana B, Kaloryny, Damy z Piosenką, Dosmucacza czy Bladego, chciałabym bardzo napisać również nasz manifest poetycki.

Dzisiaj, w tych z pozoru kolorowych czasach, czasach gonitwy, napięcia, głupoty i kiczu medialnego, pełnego politycznej degrengolady, dyktatu masowego odbiorcy, fałszywej religijności, wyścigu szczurów, szukam poezji, jakiejś kryjówki, gdzie przywita mnie uśmiech, dobroć, elegancja, dowcip i mądrość gospodarzy.

Przeogromna tęsknota, żeby „nawiać" do mieszkania Starszych Panów, żeby zaśpiewać „Nie odchodź" lub „Addio, pomidory" jest tak szalona, że nie widzę innego wyjścia jak podjęcie próby wystawienia Kabaretu Starszych Panów, traktując zapis scenariusza wraz z muzyką „mojego przyjaciela" Jerzego Wasowskiego tak samo jak dramat Szekspira czy Mrożka. A tęsknota za „nawianiem" wydaje mi się wszechobecna u wszystkich, którzy nucą „Ratunku, na pomoc ginącej miłości" lub „Piosenka jest dobra na wszystko" czy „Na ryby". Potrzebujemy tej cudownej naiwności, że wszyscy jesteśmy mądrzy, ważni i piękni i nasze sprawy są istotne i zasługują nie tylko na uwagę, ale także na zrozumienie... A ile przy tym cudownego humoru, absurdu, muzyki w tym świecie, w którym nikt nikogo nie obraża, nikt nikogo nie promuje, tylko jest i czeka na nasze w nim pojawienie się.

Julia Wernio

zespół muzyczny w składzie: **Jakub Mówka** /fortepian/, **Patryk Nakielski** /skrzypce/, **Jacek Pikora** /kontrabas/

TEATR IM. STEFANA JARACZA W OLSZTYNIE
ROK ZAŁ. 1925

ul. 1 Maja 4, 10-118 Olsztyn
KASA TEATRU: +48 89/527 39 15
bilety on-line: www.teatr.olsztyn.pl
e-mail: kasa@teatr.olsztyn.pl
BIURO OBSŁUGI WIDZÓW
e-mail: bow@teatr.olsztyn.pl
tel. +48 89/527 39 15